

KAROLINA
WILCZYŃSKA

Sklepik ze wspomnieniami



Wazonik
na konwalia

FILIA

KAROLINA
WILCZYŃSKA

Sklepik ze wspomnieniami

Wazonik
na konwulsie

FILIA

Słońce powoli przedzierało się przez zasłony w małym drewnianym domku na wsi. W powietrzu unosił się zapach świeżo parzonej kawy i świeżego chleba. Śniadanie było gotowe. Anastazja postawiła na stole ciepły posiłek, ale wiedziała, że Nastka pewnie nawet nie spojrzy w jego stronę. Od dwóch tygodni wnuczka prawie nie opuszczała swojego pokoju, leżała w łóżku pogrążona w myślach o matce. O jej śmierci.

Anastazja westchnęła cicho, nalewając sobie herbaty. Każdy dzień wydawał się dłuższy od poprzedniego, każdy poranek był przepełniony tą samą ciężką ciszą. Sama też cierpiała po stracie córki, ale wiedziała, że musi być silna dla Nastki. Musiała jakoś do niej dotrzeć.

– Nastka, kochanie, zrobiłam ci śniadanie – powiedziała łagodnie, stając w progu pokoju.

Nastka leżała na wznak, wpatrując się w sufit. Nawet nie drgnęła.

– Słyszysz mnie? – kontynuowała babcia, podchodząc bliżej. – Upiekłam twój ulubiony chleb, taki jak lubisz, z ziarnami. I kawę zaparzyłam, czeka na ciebie.

– Nie jestem głodna – odpowiedziała Nastka cicho, ledwo słyszalnie.

Anastazja przysiadła na brzegu łóżka i delikatnie położyła dłoń na ramieniu wnuczki. Czuła, jak bardzo młoda kobieta jest zamknięta w swoim bólu, jak oddzieliła się od wszystkiego, co mogłoby jej pomóc.

– Wiem, że to trudne – zaczęła cicho. – Ja też straciłam córkę. Ale nie możemy tak po prostu zatracić się w żalu. Musimy żyć dalej, Nastka.

– Ja nie muszę – odparła beznamiętnie Nastka, odwracając się na bok, tyłem do babci.

Anastazja wbiła wzrok w podłogę, szukając odpowiednich słów. Jej serce było ciężkie od żalu, lecz wiedziała, że nie może teraz okazać słabości. Nastka potrzebowała kogoś, kto wyciągnie ją z tej pustki.

– Pamiętam, jak opiekowałaś się matką przez ostatnie miesiące – mówiła spokojnie. – Byłaś wtedy taka silna. Ale teraz... teraz musisz o siebie zadbać.

– Nie chcę już taka być – szepnęła Nastka przez zacisnięte gardło. – Nie mam już siły, babciu.

Zapadła cisza. Anastazja rozmyślała przez chwilę, po czym wstała z łóżka. Spojrzała na wnuczkę z czułością i smutkiem. Widziała, jak bardzo dziewczyna cierpi, ale wiedziała też, że nie może pozwolić jej zapaść się w bólu.

– Nie musisz od razu wracać do wszystkiego – powiedziała. Podeszła do okna i odciągnęła zasłony. – Ale nie możesz też uciekać przed życiem. Ono nie stanie w miejscu, bo nam tak się podoba.

Nastka przymknęła powieki, jakby chciała odgrodzić się od tego, co mówiła babcia. Dzwonek telefonu przerwał ciszę. Obie na moment zamarły. Nastka otworzyła oczy, ale nawet nie drgnęła.

– To pewnie Kuba – stwierdziła Anastazja, nie patrząc na telefon. – Dzwonił już kilka razy.

– Nie odbiorę – odparła Nastka krótko.

– A może powinnaś? – Babcia podeszła bliżej. – Na pewno się martwi. Praca też na ciebie czeka. I twój lokal...

– Nie chcę o tym teraz myśleć – przerwała jej Nastka z irytacją. – Nie obchodzi mnie to. Mam prawo... Mam prawo odpocząć, babciu. Po wszystkim, co się stało.

Anastazja spojrzała na nią z troską. Wiedziała, co wnuczka przeżyła przez ostatnie miesiące i jak trudne to było. Ta odpowiedzialność wyniszczała Nastkę, ale wtedy nie było miejsca na odpoczynek. A teraz, kiedy już nie musiała być silna dla innych, rozpadała się na kawałki.

– Masz prawo do smutku. Ale nie możesz się w nim zatracić. Twoja mama nie chciałaby, żebyś tak się czuła. Pragnęłaby, byś wróciła do swojego życia. Żebyś była szczęśliwa.

Dziewczyna tylko pokręciła głową, łzy napłynęły jej do oczu. Było zbyt wcześnie na takie rozmowy, na takie oczekiwania. Jak mogła wrócić do normalności, skoro jej świat właśnie się zawalił?

– Nie rozumiesz – wyszeptła, ocierając policzki. – Nie potrafię. Nie potrafię po prostu się podnieść i udawać, że wszystko jest dobrze.

Anastazja westchnęła ciężko. Czuła, że w tej chwili nie przekona wnuczki do niczego. Musiała dać jej

czas, ale też nie mogła pozwolić, by Nastka zapadła się w sobie.

– Nie proszę, żebyś udawała, że wszystko jest dobrze – powiedziała cicho. – Ale musisz zrobić pierwszy krok. Nawet jeśli to będzie tylko jedno spojrzenie na świat poza tym pokojem.

Nastka popatrzyła na babcię oczami mokrymi od łez. Nie odpowiedziała.

W końcu Anastazja cicho wyszła z pokoju, zostawiając ją samą.

Z kuchni wciąż dochodził zapach chleba, ale Nastka nie czuła głodu. Miała w sobie tylko pustkę, której nie potrafiła zapełnić. Leżąc w łóżku, czuła, jak ciężar rzeczywistości przygniata ją do materaca, jakby łóżko było jedynym miejscem, w którym mogła się schronić przed światem. Oczy miała otwarte, ale ściana, którą widziała przed sobą, nie przynosiła żadnego ukojenia: pusta, bezbarwna płaszczyzna, jak całe jej życie po śmierci matki i po tym, co od niej usłyszała.

Czas przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie. Dni mijały, ale dla niej były tylko kolejnymi chwilami, nie potrafiła zebrać sił na nic. Żadnej chęci, żadnego celu. Jedzenie? Jakby w ogóle zapomniała, jak to jest czuć głód. Praca? To wszystko wydawało się tak odległe, jakby należało do innego życia, życia, które skończyło się wraz z ostatnim oddechem jej matki.

Przewróciła się na plecy, wzdychając głęboko. Każdy ruch okupiony był ogromnym wysiłkiem, nawet

najprostsza czynność wymagała energii, której Nastka już dawno nie miała. W głowie krążyły wciąż te same myśli, w kółko, bez końca. Obrazy z ostatnich dni spędzonych przy łóżku matki powracały jak niechciane duchy. Jej twarz, zmęczona, wyniszczona przez chorobę. Ciche słowa, które czasami miały sens, a czasem były tylko szeptem. Te wszystkie noce, kiedy nie spała, trzymając rękę umierającej, czuwając, jakby to miało coś zmienić. Jakby jej obecność mogła zatrzymać to, co nieuniknione.

Ale nie mogła. Nic nie mogła zrobić. I to właśnie teraz bolało najbardziej.

Czuła się pusta. Coś z niej zostało wyrwane, a w środku została tylko ta nieprzebrana, bolesna pustka. Matka była ważną częścią świata Nastki – nawet gdy ich relacje nie były idealne, nawet kiedy się kłóciły. Ale Nastka wiedziała, że jest. A teraz? Teraz nie było już niczego. Jakby świat stracił kolory, sens.

Co mam teraz robić? – pytała siebie w myślach. Ale odpowiedzi nie było. Jak mogła się ruszyć, skoro każdy ruch był niepotrzebny, każdy krok bezcelowy? Wszystko, co kiedyś wydawało się ważne – praca, codzienne obowiązki, przyszłość – teraz nie miało żadnego znaczenia. Każdy dzień wypełniony był jedynie jej żalem.

Nagle do oczu znowu napłynęły łzy. Dużo płakała, bo miała mnóstwo łez, których tak długo nie chciała wypuścić. Ścisnęła je w sobie przez całe te tygodnie, jakby

się bała, że jeśli pozwoli sobie na płacz, to już nigdy nie przestanie. Ale teraz, leżąc sama, nie mogła i nie chciała już dłużej tego powstrzymać. Łzy spłynęły cicho po policzkach, a ona wzięła głęboki oddech, pozwalając sobie na ten wybuch emocji.

To było takie niesprawiedliwe. Przez całe życie starała się być dobrą córką, a teraz? Teraz nie miała już szansy pokazać matce, jak bardzo ją kocha. Ta szansa została jej brutalnie odebrana. Matka odeszła, a z nią jakiś kawałek Nastki. A przecież tyle razy sobie wyobrażała, że po tych trudnych miesiącach przyjdzie ulga. Miała nadzieję, że kiedyś odzyska normalność, ale teraz wiedziała, że to było tylko złudzenie. Żadnej ulgi, tylko ten niekończący się smutek.

Zamknęła oczy, próbując skupić się na oddechu, lecz i to wydawało się bezcelowe. Wstać z łóżka? Po co? Co niby miała zrobić, skoro wszystko, co kochała, straciło sens? Ludzie mówią, że czas leczy rany, że z każdym dniem wszystko staje się łatwiejsze. Ale dla niej każda minuta była jeszcze trudniejsza od poprzedniej, a każde wspomnienie matki jak nóż wbijany w serce. A jednocześnie bała się, że wspomnienia kiedyś zaczną się zacierać. To był jej paradoks – bolało ją myślenie o matce, lecz jeszcze bardziej bała się, że w końcu o niej zapomni. Jakby to był jedyny sposób, by jeszcze ją mieć.

Nastka wpatrywała się w sufit. Naprawdę nie miała siły na nic. Czasem chciała po prostu przestać istnieć,

przestać czuć. Bo to, co czuła teraz, było zbyt obciążające, nie do udźwignięcia. Przygniatało ją, ciągnęło w dół, nie pozwalając jej się ruszyć, jakby utknęła w gęstej mgłę, z której nie było wyjścia.

Wiedziała, że babcia martwi się o nią. Widziała to w jej oczach, słyszała w jej głosie. Ale co mogła zrobić? Nie mogła jej pomóc, bo nawet nie wiedziała, jak pomóc sobie. Jak wrócić do życia, skoro już nie znajdowała powodu, by żyć?

*

Zbyszek zaparkował swój samochód na zwirowym podjeździe i wysiadł, wpatrując się w mały, drewniany domek otoczony jesiennym krajobrazem. Listowie drzew opadało powoli, tworząc złocisty dywan na trawie. Westchnął, poprawiając kurtkę. Wiedział, że ta wizyta nie będzie łatwa, ale nie mógł dłużej czekać.

Kiedy zapukał do drzwi, otworzyła mu Anastazja. W jej oczach widać było zmęczenie, którego nie potrafiła ukryć.

– Dzień dobry, Zbyszku – powiedziała cicho, wpuszczając go do środka. – Cieszę się, że przyjechałeś.

– Dzień dobry, pani Anastazjo – odparł, uśmiechając się blado. – Jak ona się trzyma?

Babcia wzruszyła ramionami, wycierając dłonie w fartuch. Spojrzała w stronę pokoju, gdzie Nastka spędzała niemal cały czas, i westchnęła ciężko.

– Martwię się o nią – przyznała. – Ona... ona stamtąd nie wychodzi. Prawie nic nie je, prawie nie rozmawia. Cały czas tylko leży, jakby czekała, aż czas przestanie płynąć. A przecież tak nie można.

– Wiem, też się martwię. – Zbyszek skinął głową, ściskając dłonie w kieszeniach kurtki. – Dlatego musimy coś z tym zrobić. Myślałem, że... może wyciągnę ją do miasta. Może jak wróci do pracy, do codziennych obowiązków, to jakoś jej się poprawi.

Anastazja spojrzała na niego z mieszaniną nadziei i wątpliwości.

– Chciałabym, żeby to zadziało. Ale boję się, że to za wcześnie – powiedziała, a w jej głosie zabrzmiała nuta lęku. – Ona wciąż nie umie się z tym pogodzić. Straciła matkę... dowiedziała się o sprawach, o których wcześniej nie miała pojęcia. Wydaje mi się, że nie chce wyjechać.

Zbyszek skinął głową, patrząc na drzwi do pokoju, w którym leżała Nastka.

– Wiem, ale... jeśli nic nie zrobimy, to ona przepadnie. A lokal? – Zawahał się na chwilę. – Kuba na razie sobie radzi, ale coraz częściej słyszę, że korzysta na jej nieobecności. Ja też robię, co mogę, ale obawiam się, że Nastka traci pieniądze. Jeśli nadal będzie zaniedbywała pracę, może być za późno, żeby odratować klub.

Anastazja zmarszczyła brwi. Niby to wszystko brzmiało sensownie, lecz nie ufała Zbyszkowi w pełni,

choć nie miała konkretnych powodów. Nie polubiła chłopaka, mimo że wydawał się oddany Nastce. Może to było tylko przeczucie, ale teraz to nie miało znaczenia. Musiała myśleć o wnuczce, o tym, jak ją wyciągnąć z psychicznego dołka.

– Idź do niej, porozmawiaj – powiedziała w końcu. – Spróbuj. Może cię posłucha.

Zbyszek skinął głową. Stał naprzeciw pokoju Nastki i zapukał delikatnie.

– Nastka? – zapytał cicho, uchylając drzwi. – To ja, Zbyszek. Mogę wejść?

Nie odpowiedziała, ale i nie protestowała. Zbyszek wszedł do środka, a widok narzeczonej na łóżku sprawił, że westchnął głęboko. Leżała pod kocem, zwinięta w kłębek, jakby próbowała się odizolować od całego świata.

Usiadł ostrożnie na skraju łóżka i delikatnie dotknął jej ramienia.

– Kochanie – zaczął cicho, starając się, żeby jego głos brzmiał łagodnie, ale stanowczo. – Wiem, że to wszystko jest trudne. Wiem, jak bardzo cię to boli. Ale... musisz się ruszyć, Nastka. Musisz spróbować wrócić do życia. Do swojego lokalu.

– Nie mogę – wyszeptała, nie otwierając oczu. – Nie dam rady. To za wcześnie, Zbyszek.

– Ja wiem, że czujesz się zmęczona. – Delikatnie pogładził jej dłoń. – Ale Kuba... on działa na własną rękę.

Jeśli nadal będziesz to zaniedbywać, możesz stracić lokal. Wiem, że to dla ciebie ważne. Tyle serca włożyłaś w tę restaurację. Jeśli nie wrócisz, możesz to stracić. A ja nie mam możliwości, żeby podjąć konkretne decyzje, to ty jesteś współniczką Kuby.

– Nie obchodzi mnie to – przerwała mu, nagle otwierając oczy. W jej spojrzeniu była mieszanka żalu i bezsilności. – Zbyszek, nie rozumiesz? Nie obchodzi mnie już nic. Nie mam siły. Chcę tylko... odpocząć. Jeszcze trochę. Po wszystkim, co się stało... ja po prostu nie mogę.

Zbyszkowi trudno było tego słuchać. Wiedział, jak ciężko jej było przez te ostatnie miesiące, jak opieka nad matką ją wyniszczyła. Ale wiedział też, że jeśli teraz Nastka nie spróbuje wrócić do życia, to pograży się w tym stanie na dobre.

– Rozumiem, że jesteś zmęczona – powiedział łagodnie. – I nie musisz od razu rzucać się na głęboką wodę. Ale powinnaś zrobić cokolwiek. Chociaż jeden mały krok. Proszę cię, Nastka. Nie możesz tego tak zostawić.

Nagle drzwi pokoju skrzypnęły i do środka weszła Anastazja, niosąc tacę z herbatą. Postawiła ją na małym stoliku obok łóżka i usiadła w fotelu naprzeciwko.

– Zbyszek ma rację, kochanie – oznajmiła cicho, choć w jej głosie było wyczuwalne napięcie. – Wiem, że to trudne. Ale mówiłam ci już, że nie możemy tak po prostu zostawić wszystkiego. Życie toczy się dalej, czy tego chcemy, czy nie.

Nastka westchnęła ciężko, zaciskając dłonie na kocu. Spojrzała na babcię, potem na Zbyszka. Widziała ich troskę, ale nie potrafiła się przemóc. Wszystko w niej krzyczało, że jeszcze nie jest gotowa. A jednak wiedziała, że oboje mają rację. Jak długo jeszcze mogła unikać tego, co nieuchronne?

– To za wcześnie – powtórzyła cicho, ale tym razem jej głos brzmiał bardziej jak prośba niż stwierdzenie.

Anastazja podeszła bliżej i pogładziła wnuczkę po włosach.

– Nic nie musisz robić natychmiast, Nastka. Ale musisz zacząć. Powoli, stopniowo. Nie dla lokalu, nie dla mnie czy Zbyszka... dla siebie.

Nastka spojrzała na nią, potem na narzeczonego. Zobaczyła czułość w jego oczach. Jego dłoń nadal spoczywała na jej ramieniu, jakby próbował przekazać jej trochę siły.

– Dobrze – powiedziała w końcu cicho. – Pojadę. Spróbuję.

Zbyszek odetchnął z ulgą i delikatnie pocałował ją w czoło.

– Dziękuję, kochanie – wyszeptał. – Zrobimy to razem, krok po kroku.

Anastazja obserwowała ich z mieszanymi uczuciami. Choć popierała plan Zbyszka, coś jej wciąż podpowiadało, że powinna być ostrożna. Ale teraz najważniejsza była Nastka. Jeśli wyjazd miałby wnuczce pomóc, babcia musiała zaufać i dać chłopakowi szansę.

*

Nastka stała przed otwartą szafą, wpatrując się w jej zawartość, ale nie miała pojęcia, co robić. Wszystko było takie przypadkowe, niepotrzebne. Starła się zebrać myśli, a dłonie drżały lekko, kiedy sięgała po pierwsze z brzegu rzeczy. Wrzuciła do torby bluzę, jakieś džinsy, parę skarpet. Jej myśli gdzieś krążyły, nie mogła się skupić na prostych czynnościach.

– Może powinnaś wziąć tylko kilka rzeczy. – Za sobą usłyszała głos Zbyszka. – Przecież i tak większość ciuchów masz w domu.

Obróciła się w jego stronę. Patrzył na nią z troską, jakby chciał jej pomóc, ale sam nie do końca wiedział jak.

– Nie wiem, co zabrać – odparła cicho, jakby mówiła do siebie. – Nie wiem, czy powinnam w ogóle jechać.

Podszedł bliżej i delikatnie objął ją ramieniem.

– Rozumiem, że się wahasz. Ale może zamiast pakować się teraz, zrobmy coś innego. Chodź, pójdziemy na spacer do lasu. Przewietrzysz głowę, zacerpniesz świeżego powietrza. Może to pomoże ci poukładać myśli.

Nastka spojrzała na niego, a w jej oczach było zmęczenie i niepewność. Chwilę zastanawiała się nad jego propozycją, ale w końcu pokręciła głową.

– Nie. Nie chcę iść do lasu – powiedziała, odkładając torbę, choć i tak prawie nic w niej nie było. – Muszę pomyśleć, ale... sama.

Zbyszek uniósł brwi, jakby chciał coś odpowiedzieć, lecz zanim zdążył się odezwać, na progu pokoju pojawiła się Anastazja. Spojrzała na niego, jej oczy mówiły więcej niż słowa. Gestem, który ledwo można było zauważyć, dała znak, żeby pozwolił Nastce na chwilę samotności.

– Zbyszek, chodź, pomóż mi w kuchni – rzuciła, a on skinął głową i bez słowa poszedł za nią.

Gdy tylko znaleźli się w kuchni, Anastazja odwróciła się do niego.

– Nie naciskaj na nią. Nie możemy robić nic na siłę – powiedziała cicho, lecz stanowczo. – Ona musi sama to poczuć, inaczej nic się nie zmieni.

Zbyszek westchnął, opierając się o blat.

– Wiem, ale boję się, że jak nie zaczniesz działać, to już nigdy się nie podniesie.

Anastazja pokiwała głową, w jej oczach odbijał się smutek.

– Ona się podniesie, ale musi sama znaleźć w sobie siłę. Teraz może wyjście na zewnątrz jej w tym pomoże. Czasem najlepiej być samemu, z dala nawet od tych, którzy chcą pomagać.

*

Nastka wyszła na podwórze, poczuła chłód jesiennego powietrza na twarzy. Wzięła głęboki oddech i rozejrzała się dookoła. Widok jesiennego sadu, w którym opadały ostatnie liście, a jabłonie stały ciche i uśpione, działał na nią kojąco. Przeszła przez niewielką łąkę, aż dotarła do jednej z jabłoni, gdzie wciąż wisiały nieliczne jabłka, czerwone i lśniące w jesiennym słońcu.

Przez chwilę patrzyła na drzewa, wpatrując się w tańczące na wietrze liście, które powoli opadały na ziemię, tworząc złocistoczerwony dywan pod jej stopami. Ten widok był niemal hipnotyzujący, uspokajający. Liście opadały, kończąc swój cykl życia, ale wiosną znowu wszystko zakwitnie. Życie toczyło się dalej, niezależnie od tego, jak bardzo bolało ją serce. Wiedziała, że i ona musi jakoś wrócić do tego rytmu, choć wciąż czuła się wyrwana z rzeczywistości.

Zatrzymała się na moment, spoglądając na ostatnie jabłko na jednej z gałęzi. Zatrokana twarz babci pojawiła się w jej myślach, a serce zakłuło z żalu. Wiedziała, że babcia cierpi, mimo że starała się tego nie pokazywać. Straciła córkę, a teraz musiała martwić się o nią – jedyną wnuczkę, która nie potrafiła się pozbierać. Nastka zacisnęła dłonie w kieszeniach kurtki. Nie chciała przysparzać babci więcej zmartwień.

Pojadę – pomyślała w końcu, choć ta decyzja nie wynikała z chęci ani wewnętrznej siły. To było dla babci, żeby nie musiała dłużej patrzeć, jak wnuczka cierpi. Może uda się udawać, że wszystko jest w porządku, chociaż przez chwilę, i zmniejszyć ciężar babcinych zmartwień.

Odwróciła się i powoli ruszyła z powrotem do domu. Kiedy weszła do kuchni, Anastazja kroiłła chleb na kanapki. Na stole czekał już talerz z przygotowanym jedzeniem, jakby babcia miała nadzieję, że wnuczka wróci głodna. Nastka usiadła przy stole, w milczeniu sięgnęła po jedną z kanapek i zaczęła jeść, choć apetytu nie miała. Wiedziała, że musi coś zjeść, by pokazać babci, że stara się wrócić do normalności.

Anastazja obserwowała ją z ukosa, starając się nie okazywać zbyt wielkiej ulgi, ale Nastka widziała, jak jej oczy jaśnieją nadzieją. To było małe zwycięstwo, drobny krok, lecz wystarczyło, by w sercu babci zapłonęła iskierka wiary, że może jednak wszystko się ułożyć.

Skończyła kanapkę, po czym spojrzała na Zbyszka, który siedział po drugiej stronie stołu, wpatrując się w nią z troską.

– Możemy jechać – powiedziała cicho, w jej głosie słychać było zarówno zmęczenie, jak i podjętą decyzję.

Zbyszek skinął głową, ale się nie odezwał. Widział, że to nie jest moment na radość. To była decyzja wymuszona, a nie naturalna, lecz liczyło się, że Nastka zgodziła się zrobić pierwszy krok.

SPRAWDŹ, CO KRYJE SIĘ W SERCACH BOHATERÓW SERII „SKLEPIK ZE WSPOMNIENIAMI”.

Nastka po śmierci matki musi poukładać swoje życie na nowo. Pomaga jej w tym babcia Anastazja, która jednak także musi zmierzyć się z przeszłością. Czy kobietom uda się wreszcie znaleźć szczęście? Czy młoda dziewczyna zdecyduje się na ślub ze Zbyszkiem? I co ukrywa kucharz Kuba? Jak ułożą się relacje z doktorem Pawłem?

Przyjrzyj się niepozornemu wazonikowi na konwalie i poznaj tajemnicę, której jest symbolem. Dowiedz się, czy Nastce uda się przerwać rodzinny schemat i odnaleźć własną życiową drogę.

wydawnictwofilia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

cena 49,90 zł

ISBN 978-83-8357-266-6



9 788383 572666